Nr. 25. Sobota 31 stycznia 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Cena ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ugoda polsko-ruska.

Co się nie udało dwom namiestnikom i dwom marszałkom, w czem naprożno interweniował prezydent ministrów, to szczęśliwie doprowadził do skutku **arcybiskup ruski** hr. Szeptycki. Dzięki jego interwencyi przyszło do zgody, która zapewnia gładkie przyjęcie reformy przez komisyę i pełny sejm. Trzeba rzeczywiście uznać, że obie strony: zarówno polska jak i ruska w ostatniem stadyum rokowań postępowały z całą lojalnością; że w przekonaniu, że ugoda może dojść do skutku tylko w drodze kompromisu, poniosły pewne ofiary ze swych początkowych żądań.

O ile więc ugoda polsko-ruska może być uważaną za rzecz załatwioną, o tyle zachodzi kwestya, jaką będzie reforma wyborcza, na podstawie tej ugody ułożyć się mająca. Sprawa polsko-ruska jako **sprawa czysto polityczna** nie decyduje o szczegółach reformy odnośnie do jej stron zasadniczych, mianowicie co do kuryi, udziału w nich poszczególnych grup wyborczych, wysokości cenzusu podatkowego itd.

Wiemy, że sejmowa reforma wyborcza ma nietylko zakonserwować istniejące dotąd kurye, ale **dodaje** jeszcze nowe, w których trudno dopatrzeć się okrzyczanego za konieczność „zastępstwa interesów". Obszarnicy mają zachować swą kuryę, miasta — w dotychczasowej postaci — swoją, wsie i Izby handlowe swoje, a jako **nowość** przychodzą kurya powszechna i rękodzielnicza.

Wykazaliśmy już kilkakrotnie, że zasada „zastępstwa interesów" nie doznaje należytego uwzględnienia w kuryi **miejskiej**, gdyż wyklucza — poza wysokim cenzusem — ⅓ część opodatkowanych od głosowania; wykazaliśmy, że wprowadzenie w kuryi **wiejskiej** powszechnego prawa głosowania jest iluzorycznem wobec równocześnie statuowanej **pluralności**; wykazaliśmy, że kurya **rękodzielnicza** nie jest niczem innem, jak manewrem dla unieszkodliwienia rzekomego niebezpieczeństwa, grożącego „demokracyi" w miastach ze strony kuryi powszechnej.

Ta ostatnia jest **najboleśniejszym punktem całej reformy.** Rząd jako twórca projektu, będącego podstawą uchwalić się mającej reformy, wyszedł z założenia, że warstwom dotąd prawa **głosowania** pozbawionym, trzeba to prawo dać. I daje je, ale w tak szczupłym zakresie i z takimi kautelami, że prawo **głosowania** nie jest identycznem z prawem **wyboru** posła. Mało okręgów i wskutek tego tak ogromne, że wykluczoną jest agitacya; połączenie większych miast z drobnemi, a nawet z wsiami, wskutek czego musi wyłonić się sprzeczność interesów; przysypanie wyborców w tej kuryi masami wyborców z kuryi miejskiej, wskutek czego masy nowe nie będą w stanie **pozytywnie**, tj. przez wybór posła przyjść do głosu.

Oto są wady szpecące projekt reformy, a które przez zawarcie ugody narodowościowej nie zostały zupełnie osłabione. Rusini w kuryi miejskiej i w kuryi powszechnej są tak mało interesowani, że nie próbowali wcale tych spraw wciągać w sferę układów; tu decydują **same stronnictwa polskie** i do nich w ostatniej chwili się zwracamy, aby obok ugody narodowościowej zrobiły także **ugodę społeczną.** Wszelkie łudzenie się, jakoby uchwaleniem reformy przez sejm nastał w kraju spokój, jest szkodliwem dla interesów kraju. Jak z jednej strony Rusini dają do poznania, że **ugodę uważają tylko za etap** do dalszej walki o zupełne przeprowadzenie swych aspiracyj, tak samo ludność pracująca już teraz oświadcza, że to, co jej obecnie chcą dać, uważa tylko za **okruch tego prawa**, które jej się należy i o które nie przestanie walczyć.

Do dzisiejszego numeru załączamy czeki, którymi prosimy odnowić prenumeratę za luty 1914 r.

Administracya.

H. BALZAC.

CIEMNA SPRAWA.

Spolszczył z oryginału B. Z.

19

(Ciąg dalszy).

— Płachty na nogach konia!... Niechże cię ucałuję! — zawołał — ściskając Gotharda.

Michu puścił klacz ku jej pani, a sam wziął rękawiczki, kapelusz i szpicrutę.

— Jesteś sprytny, to mnie zrozumiesz — ciągnął dalej. — Zmuś swojego konia, żeby też się wdrapał na tę drogę, siądź na oklep, zwab za sobą żandarmów, uciekając co tchu przez pola ku folwarkowi i zabierz ze sobą cały ten oddział, który się rozwija — dodał — uzupełniając myśl gestem wskazującym drogę i kierunek. — Ty zaś — zwrócił się do Katarzyny — ponieważ drogą z Cing-Cygne do Gondreville przychodzą inni żandarmi, pędź w kierunku przeciwnym, niż Gothard i ściągnij ich do zamku w stronę lasu. Jednem słowem, starajcie się, żeby nas nie niepokojono w wąwozie.

Katarzyna i godny podziwu chłopak, który miał w tej sprawie dać tyle dowodów inteligencyi, wykonali manewr w ten sposób, iż każdy kordon żandarmów myślał, że to jego zwierzyna ucieka. Niewyraźne światło księżyca nie pozwalało rozróżnić ani wzrostu, ani ubioru, ani płci ściganych osób. Rzucono się za nimi na mocy fałszywego aksyomatu: „Trzeba trzymać tych, którzy uciekają!", a którego bezsensowność w subtelnych sprawach policyjnych tak energicznie brygadyerom wykazał Corentin. Michu, który liczył na instynkt żandarmów, zdołał dopaść lasu na krótko po hrabiance, zaprowadzonej na wskazane miejsce przez Martę.

— Biegnij do pawilonu — rzekł do Marty. — Las pewnie jest strzeżony przez Paryżan; niebezpiecznie tu zostawać. Będziemy pewnie potrzebowali całej swobody ruchów.

Michu odwiązał konia i poprosił hrabiankę za sobą.

— Nie pójdę dalej — odparła Laurencya — póki mi nie zdacie sprawy z sympatyi z jaką się do mnie odnosicie, bo przecież to wy jesteście Michu...

— Proszę pani — odpowiedział łagodnie — rolę swoją mogę wytłómaczyć w dwóch słowach. Jestem bez wiedzy panów de Simeuse strażnikiem ich majątku. Otrzymałem w tej kwestyi wskazówki od ich ojca nieboszczyka i od ich kochanej matki, mojej protektorki. Dlatego też grałem rolę wściekłego Jakobina, aby się przysłużyć moim młodym panom; niestety, zacząłem tę grę zbyt późno i nie mogłem ocalić starych!

Tu głos mu się zmienił.

— Od ucieczki młodzieńców posyłałem im sumy, które im były potrzebne, aby żyć według stanu.

— Przez dom bankowy Breintmayer w Strasburgu? — zapytała.

— Tak, pani, przez korespondentów pana Girel z Troyes, rojalisty, który dla majątku udawał jakobina tak jak ja. Papier ów, który pański dzierżawca podniósł któregoś wieczora, wychodząc z Troyes, tyczył się tej sprawy, która nas mogła skompromitować: życie moje już nie do mnie należało, ale do nich, rozumie pani? Nie udało mi się zdobyć Gondreville'u. W mojem położeniu byliby mi łeb ucięli, zapytując skąd wziąłem tyle złota. Wolałem odkupić posiadłość nieco później, ale ten szelma Marion był podstawiony przez drugiego szelmę, Malina. Swoją drogą Gondreville wróci do swoich panów. Moja w tem głowa. Cztery godziny temu miałem Malina na muszce karabinu; och! był już do byabła!... A jak on raz klapnie Gondreville się zlicytuje, sprzeda i państwo możecie kupić. W razie mojej śmierci, żona moja byłaby pani wręczyła list, który pani dawał na to sposoby. Ale ten bandyta mówił do swojego kuma Grévina, drugiej takiej kanalii, że panowie de Simeuse spiskują przeciwko pierwszemu konsulowi, że są w okolicy i że lepiej ich wydać i pozbyć się ich, żeby być spokojnym, w Gondreville. A że widziałem jak przychodziło dwóch czwanych szpiegów, rozładowałem karabin i nie tracąc czasu tu przyleciałem myśląc, że pani musi wiedzieć gdzie i jak uprzedzić paniczów... Ot i wszystko.

Laurencya podała mu rękę, Michu zaś chciał ukląknąć, by ją ucałować.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy warszawskie.

Warszawa, 27 stycznia.

Rocznica Gaponady. — Wykrycie drukarni „Kilińskiego". — Napaści „Polski" na ruch ludowy. — Śmierć Henryka Dulęby. — Proces P. P. S.

Próba urządzenia strejku powszechnego w rocznicę Gaponady, przedsięwzięta przez żywioły esdeckie, nie udała się. Wówczas, gdy w listopadowym strejku — z powodu krępowania akcyi robotniczej w sprawie Kas chorych — wzięło udział przeszło 20.000 robotników, w rocznicę Gaponady strejkowała dziesięć razy mniejsza liczba — głównie na Woli i na Pradze. Aresztowano kilku ludzi przy rozpowszechnianiu odezw i wywieszaniu czerwonych sztandarów.

Wśród aresztowań ostatnich czasów zwracają uwagę pozostające w związku z wykryciem drukarni, odbijającej tajny organ Narodowego związku robotniczego (N. Z. R.) — „Kiliński". Jak się pokazuje, drukowano go w legalnej drukarni Gasparskiego. Podczas zarządzonej tam rewizyi wzięto kilkutysięczny nakład „Kilińskiego" i aresztowano zarządcę drukarni Drapczyńskiego wraz z kilku innemi osobami.

Świeżo ukazał się natomiast numer innego organu pokrewnego charakteru — „Polski", wydawnictwa Narodowego związku chłopskiego. Numer ten, tak samo, jak i poprzedni — obok artykułów o charakterze narodowo-rewolucyjnym i antyrosyjskim — zamieszcza obrzydliwe napaści na „Zaranie" i ruch zaraniarski, stawiając je w jednym rzędzie z ugodą endecką, ba przedstawiając je chłopom, jako coś daleko gorszego od ostatniej. Napaści te są tem obrzydliwsze, że „Zaranie" nie może na nie swobodnie odpowiadać i na tem polega perfidya wydawców „Polski". Ta ostatnia rzuca się również zaciecie i na „Chłopską Sprawę" — organ „Związku chłopskiego", ale ten w każdym razie może mu — jako pismo nielegalne, a więc nie krępowane cenzurą — odpowiedzieć pięknem za nadobne. Najzabawniejszym jest zarzut, piętnujący „Chłopską Sprawę", jako organ ugodowy, bo... zwalcza ona nietylko najazd, ale panów i księży. Tego ostatniego „Polska" przeboleć nie może. Czem skorupka za młodu przesiąkła, tem i na starość trąci... Za długo obecni wydawcy „Polski" i kierownicy Narodowego związku chłopskiego byli narodowymi demokratami, aby, nawet zerwawszy z N. D., nie iść w jej ślady.

Pod Nałęczowem zmarł jeden z najstarszych weteranów naszego ruchu — tow. Henryk D u l ę b a, były członek „Proletaryatu", uczestnik pierwszego wielkiego procesu socyalistycznego w Królestwie. Dulęba, urodził się w r. 1848 w Sandomierskiem, w rodzinie leśnika rządowego. Po stracie ojca znalazł się na opiece stryja, który umieścił chłopca w gimnazyum lubelskiem. I tu już Dulęba po raz pierwszy zetknął się z przemocą władz carskich. Za protest przeciwko postępowaniu służalca rządowego, katechety, który podjął się wykładania religii po rosyjsku, Dulęba został usunięty z gimnazyum, z czwartej klasy. Wówczas opiekun jego wysłał go do Warszawy i umieścił jako praktykanta w fabryce świec i mydła. W ten sposób Dulęba został mydlarzem. Pracując w różnych fabrykach, utrzymywał on stosunki i z dawnymi kolegami lubelskimi, czemu zawdzięczał zaznajomienie się z socyalizmem, młodzież ówczesną nurtującym. Kiedy Waryński przystąpił do organizowania pierwszych kółek robotniczych w Warszawie, Dulęba stał się szybko jego współpracownikiem, i po wyjeździe przymusowym Waryńskiego, prowadził sam tę robotę. Aresztowany w r. 1879, przesiedział do roku 1881 w więzieniu. Wypuszczony na wolność, znowu rzuca się w wir agitacyi socyalistycznej i, razem z Waryńskim, zakłada podstawy organizacyi „Proletaryatu". Szybko też staje się najpopularniejszą osobistością w kołach robotniczych Warszawy. Niepospolita energia i bezgraniczne oddanie się sprawie zgotowały mu szybko odpowiednią „nagrodę". Aresztowany w styczniu 1884 r., zostaje oddany pod sąd wojenny wraz z 29 towarzyszami. W rok później otrzymuje wyrok: trzynaście lat katorgi — i na wiosnę 1886 roku zostaje wysłany na Karę, dokąd przybywa po 7-miesięcznej podróży etapem. Niebawem zdobył sobie wśród wygnańców-katorżan takąż samą popularność, jaką cieszył się pomiędzy robotnikami warszawskimi. Pogodny, wesoły, pełen humoru, ogromnie koleżeński w niejednym z towarzyszów budził otuchę, niejednego uchronił od rozpaczy. Po skasowaniu w r. 1890 katorgi karyjskiej, Dulęba został przewieziony do więzienia w Akatuju. W trzy lata później, po ukończeniu kary więziennej, wywieziono Dulębę na Jakuty, gdzie spędził bezmała lat dziesięć. Dostawszy się w końcu nad Bajkał, pełnił obowiązek sklepowego w konsumie w Szyłce. Dopiero, jako 60-letni starzec mógł powrócić do kraju, gdzie osiadł u brata i, pomimo ciężkiej choroby, zdobytej na wygnaniu, pomagał mu w gospodarstwie. Zmarł nagle, na wadę serca, w wieku lat 65, zdaleka od przyjaciół, towarzyszów i zwolenników idei, której do końca pozostał wiernym...

Olbrzymi proces 83, który miał się rozpocząć w Częstochowie w marcu, znowu został odroczony. Odbędzie się w kwietniu — i to w Warszawie. Potrwa on conajmniej 6 tygodni.

Swój.

Wiec oświatowy młodzieży akademickiej.

We wtorek 27 b. m. po raz pierwszy, jak zaznaczył zagajający akademik F i c h n a, sala Kopernika oglądała w swych murach wiec oświatowy. Znamienną jest rzeczą już samo zwołanie wiecu, znamienniejszą jeszcze bardzo liczny udział młodzieży akademickiej. Wiec został zwołany przez akademickie Koło T. S. L. i Oddział młodzieży Uniw. Lud. w tym celu, by młodzież nietylko określiła swój stosunek do pracy oświatowej, lecz i zaznaczyła swój udział w niej.

Po zagajeniu i krótkiej przemowie kuratora, prof. Bujaka, który serdecznie powitał wiec, wspominając, że sam kiedyś brał żywy udział w pracy oświatowej, akademik B y s t r o ń wypowiedział referat, w którym zaznaczył, że hasła niepodległościowe, nawiązane do ideałów Towarzystwa Demokratycznego, żywo się przyjęły wśród młodzieży i że młodzież powinna stwierdzać je w pracy. Myśl niepodległościowa na ludzie pracującym z natury rzeczy oprzeć się musiała. Lud wiejski ma siły, ale rzadko umie je wykorzystać. **Robotnik polski** dowiódł swej dojrzałości politycznej w 1904—5 roku w Królestwie, a jednak istnieje przeszkoda, o którą się większość zamiarów i usiłowań działania rozbija; przeszkodą tą jest brak oświaty, ogromny procent analfabetów. Na tem polu działają tak Tow. S. L., jak też i Uniw. Lud. Towarzystwo Szkoły Ludowej, według zdania własnych członków, **nie wypełnia wszystkich swych zadań** z powodu braku ludzi; brak ludzi również nie pozwala Uniwersytetowi Ludowemu na szersze rozwinięcie swej owocnej działalności. Młodzież akademicka więc, która w znacznej części może w tej działalności brać udział, powinna ludzi dostarczyć. Trzeba pamiętać, że tylko praca oświatowa umożliwia działalność polityczną i usamodzielnienie ludu pracującego w tej dziedzinie, dalej działalność ekonomiczną i militarną.

Po referacie p. M i e d z i ń s k a złożyła sprawozdanie z działalności Oddziału młodzieży U. L. Zaznaczyła urządzanie odczytów, pogadanek dla dorosłych i dzieci, prowadzenie kursów dla analfabetów, bibliotek i „biblioteczek wędrownych", wreszcie przeprowadzenie dwóch ankiet.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos tak członkowie obu akademickich towarzystw oświatowych, jak i ludzie poza temi stowarzyszeniami stojący, wkońcu uchwalono następującą rezolucyę:

„Młodzież, zebrana na wiecu ogólno-akademickim w sali Kopernika, w dniu 27 stycznia postanawia: Zważywszy, że szerokie warstwy ludu wiejskiego i miejskiego są elementem, który wywalczyć ma przyszłą Polskę niepodległą, że wobec warstw tych do dziś dnia panuje analfabetyzm i ciemnota; zważywszy dalej, że praca oświatowa jest pracą podstawową, za którą w następstwie dopiero może iść praca nad podniesieniem ekonomicznem ludu, nad rozwojem jego świadomości politycznej i militarną jego organizacyą, — wiec ogólno-akademicki, stwierdzając, że zbyt mała ilość akademików zajmowała się dotychczas akcyą oświatową, wzywa kolegów i koleżanki:

1) do jak najenergiczniejszego popierania istniejących stowarzyszeń oświatowych młodzieży, przedewszystkiem przez branie czynnego udziału w ich pracy, następnie przez popieranie ich materyalnie oraz szeroką agitacyę;

2) do pilnego zaznajamiania się z warunkami życia ludu wiejskiego i miejskiego.

Pozatem wiec ogólno-akademicki wzywa instytucye oświatowe młodzieży, by rokrocznie zwoływały wiece ogólno-akademickie, celem przedłożenia sprawozdań i planów pracy".

Przy końcu wiecu złożono w imieniu konferencyi międzystowarzyszeniowej dodatkową rezolucyę w sprawie znanych **zajść w Żywcu.** Rezolucya, którą uchwalono jednogłośnie, brzmi, jak następuje:

„Młodzież Wszechnicy Jagiellońskiej, zebrana na wiecu w dniu 27 stycznia, wyraża swoje **najżywsze ubolewanie** z powodu zajść w Żywcu, wywołanych przez żywiecki „Związek akademicki", a skierowanych przeciwko jednemu z towarzystw oświatowych, a także przeciw miejscowej organizacyi strzeleckiej. Młodzież stwierdza, **że współdziałanie wszystkich obozów młodzieży** w zakresie pracy oświatowej i militarnej jest jednym z najważniejszych jej obowiązków".

List z kraju.

Przemyśl, 28 stycznia.

Obchód styczniowy. — Echo karambolu kolejowego. — Komisarz rządowy na ratuszu. — Ustąpienie komendanta korpusu.

W niedzielę wieczorem odbył się w sali Domu Robotniczego uroczysty wieczór styczniowy przy licznym udziale publiczności.

Słowo wstępne o powstaniu wygłosił tow. Bolesław Limanowski, który w głębokiem przemówieniu przedstawił walkę r. 1863 ze stanowiska rewolucyi socyalnej. Mowa znakomitego historyka, który umiejętnym wykładem historycznym ogarnął znaczenie walki o wolność, wywarła wielkie wrażenie. Słuchacze, którzy tow. Limanowskiego przywitali serdecznymi oklaskami, podziękowali mu jeszcze goręcej, kiedy skończył swoją świetną prelekcyę.

Wielce przyczynił się do udatności wieczoru chór, który pod batutą obywatela O. odśpiewał kilka utworów.

Dobrze też wypadło przedstawienie III. części „Dziadów" (w więzieniu) przy współudziale panów Tomskiego, Rychtera i Eminowicza, oraz sił amatorskich. Zakończył wieczór żywy obraz „Bój", wedle „Polonii" Grottgera. Całość obchodu wywarła bardzo dodatnie wrażenie.

Onegdaj znalazła głośna katastrofa kolejowa na stacyi Bakończyce opodal Przemyśla swój epilog przed sądem karnym. Jako oskarżeni zasiedli maszynista p. Władysław Veit, oraz naczelnik stacyi Bakończyce Władysław Sobol. Rozprawa trwała cały dzień. Doskonałą mowę obrończą wygłosił adwokat dr Józef Mantel, który w rzeczowym wywodzie poddał zasłużonej krytyce stosunki służbowe naszego „kolejnictwa". Trybunał zasądził p. Veita na 4 tygodnie aresztu.

We środę nastąpiła na ratuszu przemyskim „intronizacya" komisarza rządowego w osobie byłego starosty p. Józefa Lanikiewicza, oraz przydanej mu rady przybocznej, w skład której weszli także obywatele, stojący zdala od kliki wszechpolsko-klerykalnej. Komisarza rządowego i mężów zaufania wprowadził radca namiestnictwa p. Zeleski, który zawieszenie autonomii miejskiej w przemówieniu swojem określił jako okres przygotowawczy do wyborów gminnych już w niedalekiej przyszłości.

Komendant tutejszego korpusu generał Kummer został przeniesiony do Wiednia i przydzie-

lony do głównej komendy obrony krajowej. Przeniesienie to pojawiło się w niedzielnych gazetach. Tego przeniesienia nie można oczywiście uważać za awans. Podobne ono raczej do przydzielenia np. starosty, będącego samodzielnym dygnitarzem w powiecie, do służby w namiestnictwie. Propozycya tego przeniesienia dojrzała w Wiedniu, kiedy w ministerstwie obrony krajowej rozpatrzono się w materyale, dotyczącym samobójstw żołnierzy w garnizonie przemyskim. Materyał ten przytoczył minister obrony krajowej w odpowiedzi na interpelacyę w powyższej sprawie, wniesioną przez posła tow. Liebermana 27 września 1913 r. w parlamencie.

Dalsze losy sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 30 stycznia.

Ugoda co do reformy została ostatecznie podpisaną. Rusini osiągnęli jeszcze od Polaków dodatek do deklaracyi w sprawie **uniwersytetu ruskiego** tej treści, że „za zgodą obu narodów sprawa kreowania samoistnego uniwersytetu do skutku doprowadzoną zostanie“.

Po podpisaniu protokołu marszałek na podstawie porozumienia ze stronnictwami oświadczył, że **zwoła sejm na 6 lutego,** który zapewne otrzyma już gotowy elaborat komisyi reformy, zwołanej na **wtorek 3 lutego.**

Wczoraj, dziś i jutro będą obradowały **subkomitety**: polityczny i geometryczny.

Parlament.

Wiedeń, 30 stycznia.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów otworzył prezydent o godz. 11 przed południem.

Kierownik ministerstwa skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie zabezpieczenia pupilarnego dla

pożyczki galicyjskiej

w sumie 13 milionów koron, tj. 11,057.000 marek.

O obstrukcyę czeską.

Następnie poseł Stanek oświadczył w sprawie regulaminowej, że stronnictwo jego we wszystkich obradach z innemi partyami wyraźnie zaznaczyło, że uporządkowanie stosunków w Czechach jest **najgłówniejszym punktem wyjścia sytuacyi politycznej,** jednakże nikt nie ma odwagi powiedzieć tego rządowi otwarcie. Dalej podkreślił, że **Czesi bezwarunkowo domagają się rozpisania nowych wyborów do sejmu czeskiego i zwalczać będą ten rząd, jak i każdy następny,** który nie będzie miał odwagi powiedzieć Niemcom, że oni nie mogą w państwie rządzić wyłącznie sami, jak długo inne narody w tem państwie istnieją.

Poseł Choc protestuje przeciw ukróceniu wolności słowa i pogwałceniu postanowień regulaminowych w komisyi budżetowej.

Następnie przemawiał po czesku poseł Bradac, który przemawiał od godz. $11^{1}/_{2}$ do $4^{1}/_{2}$ po południu, poczem mówił poseł Maszata (agraryusz czeski) do godz. 5, na czem posiedzenie zamknięto.

Następne **dziś** z porządkiem dziennym: drugie czytanie prowizoryum budżetowego

* * *

Koło polskie

na wczorajszem posiedzeniu zajmowało się działalnością **konsula niemieckiego we Lwowie** z hakatystami; omawiano **sprawy emigracyjne** i omawiano **akcyę zapomogową.**

Przegląd polityczny.

Sojusz rosyjsko-francuski a armaty. Wielką dyskusyę w prasie francuskiej wywołało doniesienie, że rząd rosyjski sprzedał firmie Kruppa wielkie zakłady putiłowskie na urządzenie fabryki armat. Dzienniki francuskie podnoszą, że sprzedaż taka byłaby oczywistym czynem przeciw sojuszowi, gdyż oddałaby uzbrojenie armii rosyjskiej w ręce niemieckie. Rząd rosyjski pospiesznie wiadomości tej zaprzeczył, ale to nie uspokoiło opinii francuskiej. Prasa francuska omawia obszernie tę sprawę. Półurzędowy „Petit Parisien“ pisze:

Fabryce putiłowskiej grozi niebezpieczeństwo przejścia w ręce obce, nierosyjskie, a więc pewne sprawy, które muszą być trzymane w tajemnicy w interesie Francyi, mogą dostać się do wiadomości kół wojskowych nierosyjskich. „Echo de Paris“ donosi z Petersburga: Zdaje się, że w kołach rosyjskich uznano całą powagę sprawy. Usiłują obecnie nie dopuścić do urzeczywistnienia przewidzianej umowy. Ze strony firmy Schneider w Creuzot, oświadczono sprawozdawcy pisma, że gdyby sprzedaż nastąpiła, to dotyczyłaby także patentów francuskich.

W odpowiedzi pismom francuskim banki rosyjskie tłómaczą się, że udawały się do kilku fabryk francuskich, ale te zwlekały z odpowiedzią. Rokowania z grupą niemiecką były prowadzone półurzędowo; ani rząd rosyjski, ani francuski nie był w tem zaangażowany.

Sejm alzacki. Na posiedzeniu komisyi budżetowej drugiej Izby, na którem sekretarz stanu Zorn złożył oświadczenie o **dymisyi całego rządu,** uchwalono na koszta reprezentacyjne namiestnika, tak jak w roku zeszłym 150.000 marek, podczas gdy w budżecie było preliminowanych 200.000 marek. **Odrzucono** wniosek socyalistów o skreślenie funduszu dyspozycyjnego; tożsamo **odrzucono** wniosek socyalistów o skreślenie przy pozycyi „Administracya“ i o skreślenie funduszu „łaski cesarskie“. Dwóch członków centrum głosowało z socyalistami za skreśleniem.

Powstanie w republice murzyńskiej. W Port au Prince. (Haiti) oddziały żołnierzy marynarki strzegą poselstwa amerykańskiego, urzędu telegraficznego i szpitala francuskiego. Przed innemi poselstwami stoją na straży żołnierze niemieccy. Onegdaj słyszano w wszystkich dzielnicach miasta strzały. W nocy usiłowano wykonać liczne zamachy rabunkowe, ale je udaremniono. Wczoraj panował spokój.

Strejk drukarzy.

Kraków, 30 stycznia.

Szereg wyzyskiwaczów dzieci zwiększa jeszcze p. **Meus,** właściciel drukarni „Sztuka“. Gdy wybuchł lokaut, utrzymywał on ruch w swej pracowni przy pomocy „panienek“, którym płacił aż 30 h za godzinę. Skoro się one nie chciały zgodzić na taki wyzysk, oddalił je, a w ich miejsce zwerbował kilka **dziewczątek, liczących lat 10 i 12!** Pan Meus każe im często pracować do **późnej nocy!** Za całą zaś tę pracę otrzymują dziewczęta po **3 korony tygodniowo,** czyli **50 halerzy dziennie!**

Gdy inspektor przemysłowy istniał w Krakowie, powinien w tej chwili zamknąć ową mordownię, „Sztuką“ zwaną, a jej właściciela surowo ukarać za nieprzestrzeganie ustawy.

Lecz pana inspektora niema! Znikł na czas strejku!

Właściciele drukarń: Potoccy, Fischerowie, Sapieha i Spółka, Ripper i inni wyzyskują dzieci w sposób urągający ludzkości!

* *

Przyjęcie cennika przez drukarnię „Prasa“ we Lwowie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Od tow. Obirka, przewodniczącego galicyjskiego stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ — otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że **drukarnia „Prasa“ we Lwowie podpisała prowizoryczą umowę cennikową,** wskutek czego we wtorek, 3 lutego, rozpocznie się w niej praca. Zajętych tam jest 40 towarzyszów. W „Prasie“ wychodzą dzienniki: „Wiek nowy“, „Gazeta poranna“ i „Gazeta wieczorna“, oraz „Przegląd poniedziałkowy“.

BOLESŁAW LUBICZ.

W LESIE.

(Dokończenie).

Oto otaczają go zwartym pierścieniem. Żołnierz od żołnierza o parę kroków. „Zdajsia!“ „Złóż broń!!“ woła oficer... Lecz on strzela. Aż wreszcie ręka bojowca nie znajduje w ładownicy ani jednego naboju...

Strzały umilkły.

Krystyna przeżywała całą, nadludzką grozę ciszy.

Lecz oto znów echem wystrzałów napełnił się cały las. Teraz z innej zupełnie strony odezwały się niespodziewanie kawaleryjskie karabinki kozackie. Było jasne, że nieprzyjaciel rozwinął tyralierską linię i szedł jednocześnie z różnych stron. Kozacy szli na pomoc piechocie.

Krystyna ujęła karabin i legła na ziemi obok rannego. Gdy odwiodła cyngiel, ujrzała o kilka kroków zaledwie od siebie czerwieniejące się we mgle lampasy kozackiego munduru. Padł strzał i kozak upadł na ziemię. Lecz za nim ukazał się drugi, trzeci...

Wówczas Krystyna oparła karabin o ciało towarzysza i zaczęła strzelać. Gdy wystrzelała wszystkie naboje z karabinu, schwyciła za browning. Raz, dwa, trzy... pięć... siedm... liczyła, mierząc w czerwone lampasy. Dopiero po siódmym strzale uświadomiła sobie, że ciało rannego służyło jej ochronnym szańcem podczas walki i że ma jedną tylko kulę. Z przestrachem nachyliła się nad towarzyszem. Charczał. Kozackie kule poorały mu pierś i twarz. Czerwona wstęga krwi znaczyła mu pierś i nogę. Lecz oczy jego były przytomne. Nic był to wzrok męski. Kobieta wyczytała w nim ogrom przerażenia, graniczącego z obłędem. W tej chwili podmuch wiatru zwiał mgłę i Krystyna ujrzała przed sobą szeregi kozactwa. Kryli się za drzewa, szukając osłony od kul nieprzyjaciół. Gdy teraz obliczyli raptem siły przeciwnika, z okrzykiem tryumfu runęli naprzód, podnosząc wysoko karabiny nad głową. Sadzili, śmiesznie przeskakując przez kępy, zahaczając o korzenie drzew. Z tyłu pędził esauł, trzymając nahaj w ręku i zapadając raz po raz w trzęsawisko.

Zrozumiała wówczas, że to już koniec — że ta czereda zezwierzęconych ludzi niesie jej zagładę. Podniosła browning i włożyła lufę do ust. Z urągliwym uśmiechem patrzała na pośpiech tych ludzi, którzy w przeciwniku ujrzeli kobietę. Już miała pociągnąć za cyngiel, gdy uszu jej doleciał ochrypły jęk towarzysza. Nie mogąc mówić, wzrokiem starał się wczarować w nią ostatnią swą wolę.

— Co chcesz?! — spytała i zrozumiała błaganie półtrupa.

— Nie!... — wzdrygnęła się. — Tylko nie to! I tak umrzesz... a ja...

Straszny potworny cień przerażenia przeleciał przez jego męczeńską twarz.

Wpił się znów w jej oczy z wyrazem bezgranicznej prośby — więcej: — nakazu.

— Zdradzisz?... — wyszeptała blednąc.

— Zdradzę — odpowiedziały oczy. — Dobij, a uczynisz łaskę.

Naówczas wyjęła z ust lufę browninga, przystawiła ją do ciemienia rannego i pociągnęła za cyngiel. Huknął strzał.

W następnej chwili Krystyna poczuła, że ktoś kopnięciem nogi odrzucił ją w tył, ktoś wyrwał jej z ręki nieużyteczny już rewolwer, ktoś ciągnie ją za włosy po mchu. Straciła przytomność. Gdy otwarła oczy, ujrzała bezwstydne, rozpasane w swej zwierzęcości, smagające ją oczy kozaków.

Konflikt w Berlinie.

Berlin (tel. wł.). Z Berlina donoszą nam, że w fabryce drukarskich maszyn do składania wybuchł **konflikt.** Powodem nieporozumienia jest, że mechanicy odmówili nauczania na maszynach **niefachowców.**

KRONIKA.

Piątek 30 stycznia.

Nowiny krakowskie.

V. Wystawa „Rzeźby". W niedzielę dnia 25 bm. została otwartą piąta wystawa Towarzystwa artystów polskich „Rzeźba" w ozdobie roślinnej.

„Rzeźba" poświęciła cztery sale dziełom Teodora Rygiera, chcąc zbiorową wystawą oddać hołd pamięci świetnego twórcy „Kopernika", który jest godzien, aby go wystawiono jako monument publiczny.

Z Sekcyi pedologicznej Ogniska naucz. w Krakowie. W piątek dnia 30 bm. odbędzie się w sali Ogniska (Rynek 29) odczyt p. Moreckiego na temat: „Ogniska zabaw i pracy dla dzieci". Początek o godz. 6½ wieczorem. Wstęp wolny.

Nieszczęśliwy wypadek. Dziś rano, obok handlu p. A. Suskiego, spadł Stefan Niedźwiedź z wozu i ciężko się zranił. Pogotowie udzieliło mu zaopatrzenia.

Doroczna zabawa taneczna klubu pocztowego odbędzie się dnia 7 lutego br. W poprzednich latach cieszyła się ona wielkiem powodzeniem i w tym też roku zapowiada się dobrze. Sekretaryat wysyła zaproszenia osobiste, zgłoszenia przyjmuje się w klubie od godz. 8—9 wieczór.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: L. Wasilewski: „Ukraina zakordonowa".

W sobotę o godz. 7 wieczorem: L. Wasilewski: „Ruś galicyjska".

W piątek odbędą się następujące wykłady:

W stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" (Rynek 12) o godz. 5 po południu: dr Drzewiecki: „O Giordano Bruno".

W stowarzyszeniu handlowców (Sebastyana 16) o godz. 8 wieczór: dr A. Krieger: „Z historyi ruchu robotniczego w Austryi w ciągu ostatnich lat 20-tu".

W stowarzyszeniu robotników młodocianych (Józefa 2) o godz. 7·30 wieczorem: C. Bańkowska: „O przesądach i zabobonach".

W niedzielę o godz. 3 po południu w Podgórzu w „Domu Robotniczym" (plac Serkowskiego 11) pogadanka z obrazami świetlnymi dla dzieci.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Nowiny lwowskie.

Demonstracya na pogrzebie. Przed kilku dniami popełniła samobójstwo żona pewnego kolejarza z powodu, że mąż cały zarobek przegrywał w karty, a w domu panowała nędza. Wczoraj odbył się pogrzeb samobójczyni. Przed domem żałoby w ul. Grodeckiej zebrało się kilkaset kobiet, które chciały zlynczować męża za to, że stał się sprawcą tego nieszczęścia. Dwóch policyantów nie potrafiło uśmierzyć poirytowanych kobiet i musiano telefonować po wzmocnienie straży policyjnej. Dopiero wzmocnionej straży udało się umożliwić odbycie się pogrzebu i ochronić męża przed słusznem oburzeniem.

Ujęcie bandyty. Bandyta, który strzelał do policyanta Turkiewicza, a następnie uciekł ze szpitala powszechnego, nazywa się — jak sprawdzono — nie Gargul, lecz Michał Niemirowski. Po ucieczce ze szpitala ukrywał się on w grobowcu na cmentarzu Łyczakowskim. Skutkiem mrozu i głodu nie mógł wytrzymać w grobowcu i szukał schronienia w jakiejś komorze. Niemirowski zaopatrzył się w sztabę żelazną, przy pomocy której dokonał włamania. Policya odstawiła bandytę do szpitala więziennego.

Z kraju.

Gorliwość Jezuity. W Nowym Sączu wydarzyło się 22 stycznia o godz. 9·30 rano zajście między księdzem misyonarzem z kościółka kolejowego Hrubanem a jednym robotnikiem kolejowym, które zasługuje na publiczne napiętnowanie. Żona wzmiankowanego robotnika, zachorowawszy ciężko, prosiła swego męża, aby przywołał do niej księdza i to tego, który jej przed trzema miesiącami dawał ślub. Dobry mąż, chcąc wypełnić ostatnie życzenie swej żony, popędził do owego księdza, aby go poprosić do swej żony w celu udzielenia jej ostatniej pociechy. Spotkało go jednak coś zupełnie nieoczekiwanego: pukającemu do drzwi domu, w którym ów ksiądz mieszka, otworzył posługacz, z którym udał się do dalszych ubikacyj. Kiedy znaleźli się przed drzwiami pokoju, w którym znajdował się ów ksiądz, posługacz zapukał do drzwi, oznajmiając mu, że przyszedł jakiś pan, który prosi księdza, aby pojechał do chorej. Na to ksiądz zapytuje:

— Jak daleko?

— 15 minut drogi.

— Proszę powiedzieć, iż mnie niema w domu.

Robotnik, słysząc tę odpowiedź, prosił posługacza, aby przedstawił księdzu, że żona jego prosi tylko tego księdza, który ją przedtem spowiadał i który w pierwszych dniach swego pobytu w Sączu dawał jej ślub. Kiedy służący powtórzył to księdzu, ten krzyknął:

— Powiedziałem, żeby powiedzieć, że mnie niema w domu!

Piękny obrazek wypełniania przez księży ich obowiązków.

Nowy Sącz. Kwotę 50 K na pracę oświatową uchwaliła **nie** „Samopomoc kolejarzy", lecz walne zgromadzenie tutejszego Tow. kredytowego robotniczego.

Z Nowego Targu piszą nam: Narodowi demokraci rzucili się na nasz powiat i razem z księżmi prowadzą klerykalną robotę. Kierownik starostwa Grodzicki (szambelan papieski) i sekretarz Grodzicki zwalczali w 1911 r. kandydaturę Curusia, ludowca, i wyszedł Ptaś, narodowy demokrata. Bobrzyński przeniósł ich obu do wschodniej Galicyi i już podpisał dekrety. Gdy przyszedł Korytowski, cofnął dekrety, zamianował Grodzickiego starostą i obu zostawił w Nowym Targu.

Walka o pociąg. Z Bochni piszą nam: Długie lata starali się obywatele tutejsi i okoliczni o wstrzymywanie w Bochni pociągu pospiesznego, odjeżdżającego z Krakowa o godz. 2·50 po południu. Starali się dlatego, że od godziny 12 w południe do 10 wieczór niema wcale połączenia ze Lwowem i stacyami leżącemi poza Tarnowem. Chcący jechać do Lwowa lub jakiejkolwiek stacyi, położonej za Tarnowem jak Dębica, Mielec, Tarnobrzeg i t. d. musieli jechać w południe do Krakowa lub Tarnowa, aby tu przesiąść się do pociągu pospiesznego po trzygodzinnem czekaniu, bo tylko w ten sposób można było być wcześniej we Lwowie, lub uniknąć nudnego czekania w Dębicy. Zatrzymanie to uzyskano dopiero za rządów obecnego dyrektora p. Zborowskiego, a ruch przy tym pociągu wzrasta coraz więcej. Przed kilku dniami obiegła miasto i okolicę pogłoska, potwierdzona przez Izbę handlową, że od 1 maja br. ma dyrekcya kolejowa znieść zatrzymanie wspomnianego pociągu w Bochni. Wiadomość ta wywołała w Bochni i okolicy przykre wrażenie, a wzburzona opinia publiczności znalazła swój odgłos w Radzie miejskiej i powiatowej, oraz w stowarzyszeniu kupców. Wszędzie zapadły jednogłośne uchwały o zatrzymywanie nadal wspomnianego pociągu. Dowód, dla którego ma się znieść zatrzymanie, jaki tu podają, mianowicie aby uzyskać 3 minuty czasu celem połączenia z Radziwiłowem, wydaje się za błahym, aby mu dać wiarę, bo przy obecnej szybkości pociągów pospiesznych, chyba dadzą się nadrobić na przestrzeni między Krakowem a Radziwiłowem te 3 minuty.

Główne zawody zimowo-sportowe w Zakopanem, staraniem Tatrzańskiego Tow. narciarzy odbędą się w dniach 31 bm., 1 i 2 lutego z następującym programem:

31 stycznia na Kalatówkach: 1. Bieg uczniów c. i k. wyższej szkoły realnej w Łobzowie. 2. Bieg oficerów. 3. Bieg żołnierzy. Początek 11 rano.

1 lutego na Kalatówkach: 1. Bieg juniorów. 2. Bieg górali. 3. Bieg pań. 4. Bieg płaski. 5. Główne zasady w skokach. 6. Zawody młodzieży niżej lat 17 w skokach, 7. Slalom juniorów. Początek 11 rano.

O godzinie 9-tej wieczór zebranie towarzyskie w hotelu „Sport".

2 lutego: Bieg główny i wyścigi bobsleigh'owe i saneczkowe. Początek 10 rano.

O godzinie 7 wieczór rozdanie nagród w hotelu „Sport".

Dzięki niestrudzonej działalności członków komitetu zawodów przeprowadzono na miejscu cały szereg udogodnień, mających na celu ułatwienie publiczności dostępu na Kalatówki. Nadmienić należy, że tamże znajduje się schronisko T. T. N., które na czas zawodów zostało odpowiednio zaopatrzone.

Ze świata.

Wystawa obrazów. W Wiedniu zamknięto już wystawę obrazów, urządzoną przez austr. związek artystów. Na wystawie tej były także prace polskiego artysty Wilhelma Wachtla, jak „Judyta", „Księżniczka", „Przechadzka", „Azra" itd. Obrazy znalazły uznanie w kołach artystycznych, a pochlebną ich ocenę umieściło pismo „Oester. Illustr. Rundschau". Obecnie pracę p. Wachtla „Modelka paryska" przyjęto na wystawę „Secesyi". Są tam prace Gottlieba, Meli Muter, Trzcińskiego itd. Wystawa zbiorowa prac Wachtla urządzoną będzie wkrótce w Krakowie, następnie we Lwowie.

Wybuch fabryki prochu. W Genui wyleciała w powietrze fabryka prochu, przyczem miało zginąć sześć osób: pięciu żołnierzy i jeden cywilny.

Jak w Saverne. Z Strassburga donoszą: Oficer, komenderujący na głównej warcie w Strassburgu, rozkazał dwom żołnierzom aresztować 2 młodych ludzi, którzy mijali odwach z uśmiechem na ustach. Chłopaków oddano w ręce policyi, która ich natychmiast wypuściła.

Z sali sądowej.

Kraków, 30 stycznia.

O włamanie do pałacu Spiskiego.

Donieśliśmy swego czasu o rozprawie przeciw braciom Radelickim, którzy zamierzali włamać się do sklepu p. Grossego w pałacu Spiskim. W procesie skazano ich: Józefa Radelickiego na 2½ roku, a Stanisława na 2 lata ciężkiego więzienia. Wskutek zażalenia nieważności odbyła się onegdaj rozprawa przed najwyższym trybunałem. Obwinionym zniżono karę: Józefowi Radelickiemu na półtora roku, a Stanisławowi na rok więzienia.

Zakończenie afery na Prądniku Czerwonym.

Onegdaj odbyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa przeciw Koperównej, która ułatwiła uprowadzenie 17-letniej Mellerównej oficerowi Plemkowi. Koperówna odpowiadała za zbrodnię uprowadzenia. Rozprawa tajna zakończyła się zasądzeniem Koperównej na 3 miesiące więzienia. Obrońca jej wniósł zażalenie nieważności.

Jak słychać, rodzice Mellerównej wnieśli przeciw nadporucznikowi Plemkowi skargę o odszkodowanie pieniężne.

Zły los szpiega.

Przebywający w areszcie śledczym tutejszego sądu Józef Morawetz, niebezpieczny szpieg-prowokator, stawał 27 b. m. przed trybunałem orzekającym, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego. Morawetz, podczas zeszłorocznego swego pobytu w Krakowie, wtargnął razu pewnego do mieszkania wdowy S. i zniszczył część urządzenia. Szpiega, poprzednio już karanego za zbrodnię kradzieży, zasądzono na karę 10-dniowego więzienia.

TELEGRAMY

z 30 stycznia.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza zwołanie sejmów Austryi górnej, Salcburga, Tyrolu, Moraw i Karyntyi na 3 lutego, dolno-austryackiego na 4 lutego, krainskiego na 5 lutego.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi: Sejm przedarulański, tryesteński i bukowiński nie będą obecnie zwołane, albowiem załatwiły już potrzebne zadania. **Sejm galicyjski jest zwołany** i pozostaje przed ważnym programem pracy.

Co do Styryi nie można przewidzieć, kiedy rokowania ze stronnictwami umożliwią zwołanie sejmu.

W Dalmacyi termin zwołania sejmu zależy od rokowań w sprawie reformy wyborczej.

W Istryi jest sejm od dłuższego czasu **rozwiązany.** Rozpisane wybory pozwalają liczyć na korzystniejsze ukształtowanie się stosunków.

Proces emigracyjny.

Wiedeń. W związku z akcyą przeciw biurom emigracyjnym toczył się wczoraj proces przed sądem powiatowym przeciw generalnemu reprezentantowi „Cunard-Line“, radcy rządowemu Schroffowi i dwom funkcyonaryuszom o przekroczenie § 1 ustawy emigracyjnej. Byli oni oskarżeni, że od pasażerów 1 i 2 klasy nie żądali przedłożenia dokumentów. Sąd **uwolnił ich**, a w uzasadnieniu wyroku podniósł, że towarzystwa w tym wypadku nie trafia żaden zarzut, bo ściśle nie chodziło tu o emigracyę. Koncesya emigracyjna nie jest rozporządzeniem w duchu prawniczo-technicznym, ale uchodzić powinna za kontrakt między towarzystwem a rządem. **Ustawa emigracyjna nie może być interpretowaną jako ustawa karna,** przekroczenia mogą być ewentualnie karane przez władze przemysłowe.

Podróże Venizelosa.

Wiedeń. Premier grecki Venizelos przybył wczoraj po południu z Berlina. Dziś przyjęty będzie przez cesarza na posłuchaniu, a wieczór weźmie udział w obiedzie dworskim.

Po strejku w Afryce południowej.

Johannesburg. Władze poczyniły daleko idące zarządzenia w sprawie **deportacyi przywódców robotniczych.** Przewiezienie na okręt odbyło się **w zupełnej tajemnicy.** Okręt pozostał kilka godzin w pobliżu wybrzeży, aby więźniom dać możność napisania do otoczenia.

Sytuacya w parlamencie.

Wiedeń, 30 stycznia.

(Telefonem od naszego koresp.).

Wczorajsze posiedzenie Izby było wypełnione **mowami obstrukcyjnemi Czechów.** W południe odbył się konwent seniorów, który zakończył się **bez rezultatu.** Istnieje projekt, aby w razie załatwienia prowizoryum budżetowego wziąć pod obrady nowelę o reformie podatków domowo-klasowego i domowo-czynszowego, a potem ustawę o przyznanie bezpieczeństwa pupilarnego pożyczce galicyjskiej.

Po południu konferował Stürgkh z klubem agraryuszy czeskich, ale **bez wyniku.** Druga konferencya między Stürgkhem a przywódcą agraryuszów Staniekiem wydała **lepszy rezultat** tak, że ogólnie uważano **sytuacyę za poprawioną.**

Zgodzono się, że hr. Stürgkh w sobotę złoży w Izbie deklaracyę, przyrzekającą **uwzględnienie żądań agraryuszów czeskich.** Treść tej deklaracyi ma być zakomunikowaną także **socyalistom czeskim.**

Wieczorem **sytuacya znów się pogorszyła.** Mianowicie **Niemcy**, dowiedziawszy się o przyrzeczeniu premiera, narobili krzyku i zażądali od niego wyjaśnień. Niemcy podnosili żale z powodu przedłożeń ugodowych czesko-niemieckich i wyrazili zamiar **głosowania przeciw budżetowi.** Stürgkh poradził sobie jednak z Niemcami, którzy zadowolili się jego „wyjaśnieniami“.

Dziś sytuacya jest **zupełnie niepewną.** W kołach parlamentarnych przeważa zdanie, że w sobotę, o ile obstrukcya nie ustanie, **rząd sesyę zamknie i zastosuje § 14.** W razie dojścia do tej katastrofy, **parlament zebrałby się ponownie dopiero w marcu** dla obrad nad ustawą o **podwyższeniu kontyngentu rekruta,** co na Węgrzech już uchwalono.

Delegacye, jak słychać, mają zebrać się w drugiej połowie kwietnia.

Rozłam wśród Czechów?

Jeden z przywódców parlamentarnych określa sytuacyę w następujący sposób: Położenie **nie** jest bez wyjścia. Agraryusze czescy wleźli w błoto, z którego chcieliby wyjść z honorem. W klubie ich panuje **rozdwojenie:** nieprzejednani z Praszkiem na czele chcą **rozbić parlament,** zaś umiarkowani chcą zadowolić się oświadczeniem rządu. Jeżeli kierunek umiarkowany weźmie górę, to prowizoryum budżetowe może być za pół godziny załatwione.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya dzielnicowa PPSD. — Czarna Wieś.** W piątek 30 stycznia w restauracyi p. Goldberga o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie dyskusyjne z odczytem tow. dra Kapellnera: „Przemiany polityczne w Galicyi pod wpływem powszechnego głosowania“. Goście mile widziani.

* **Zgromadzenie II grupy malarzy i pokostników** odbędzie się w poniedziałek dnia 2 lutego o godz. 10 przed południem w sali Związku stow. robot. przy ul. Dunajewskiego 5.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie** krakowskiej grupy metalowców odbędzie się 2 lutego w sali przy ulicy Dunajewskiego 5.

* **Zabawa karnawałowa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 31 stycznia w salach Związku stowarzyszeń robotniczych (ul. Dunajewskiego 5). Początek o godz. 9 wieczór. Komitet zabawowy uprasza wszystkich miłośników zabaw tanecznych, którzy zazwyczaj zabawy krawieckie zaszczycają swoją obecnością, aby raczyli w kołach swoich znajomych umówić się o wzięcie udziału w tej zabawie.

* **Kolejarze krakowscy** urządzają tradycyjną zabawę w poniedziałek 2 lutego b. r. w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5), połączoną z kotylionem. Muzyka wojskowa 100 p. p. Wstęp **2 K** od osoby. Kwiaty i kotyliony po tanich cenach na miejscu. Początek o godz. 8 wieczorem. Zaproszenia wydaje komitet codziennie od godz. 6—9 wieczór w lokalu Grupy stow. kolejarzy, Kraków, ul. Zacisze 12. *Komitet.*

* **Uroczystość dziesięciolecia Grupy miejscowej centralnej organizacyi kolejarzy** odbędzie się 2 lutego b. r. o godz. 3 po południu w salach Klubu pocztowego (Lubicz 5). Na program złożą się: 1) Słowo wstępne, 2) produkcye muzyczne, 3) chór, 4) deklamacye i przemowy delegatów. Wstęp 50 h od osoby. Uprasza się przybycie wszystkich członków grupy, oraz bratnie organizacye wraz z rodzinami. *Zarząd Grupy kolejarzy w Krakowie.*

* **Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu,** plac Sobieskiego 11 urządza w niedzielę dnia 1 lutego br. **plątą doroczną zabawę ludową.** Program nader urozmaicony. Muzyka doborowa, tańce do rana. Początek o godzinie 8 wieczorem. Wstęp 1 korona. Zaproszenia wydaje się codziennie wieczorem w Domu Robotniczym.

* **Zabawa metalowców** odbędzie się w sobotę 7-go lutego b. r. w lokalu Związku stow. robotniczych (Dunajewskiego 5). Bliższe szczegóły w zaproszeniach, które się wydaje w Stowarzyszeniu.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W dnie powszednie od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Przemyśl.** W sobotę 31 stycznia 1914 o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali teatralnej Domu Robotniczego tradycyjny wieczór maskowy urządzony przez stow. „Muzyki kolejowej“.

Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w lokalu grupy kolejarzy w Domu Robotniczym (parter).

Komunikaty lwowskie.

* **Wieczorek karnawałowy** urządza dnia 31 bm. wydział zgromadzenia tow. stolarzy, rzeźbiarzy itd. w sali „Domu Narodnego“. Zabawa, która odbędzie się na dochód wdów i sierót po członkach stow., zapowiada się świetnie. Bilety w cenie po 3 K dla panów, 2 K dla pań a 1·60 dla członków wcześniej do nabycia w lokalu stow. „Zgoda“ (ul. Piesza 2).

Paderewski o Redlu.

(Z biura prasowego Komisyi Tymczasowej).

Moskalofilska prasa narodowo-demokratyczna i klerykalna nie cofa się przed niczem w swej brudnej kampanii, zwróconej przeciwko ruchowi niepodległościowemu. Klerykalne pismo amerykańskie „Nowiny Polskie“ podało wywiad, jaki mieli niektórzy księża i reprezentanci tego organu z p. Ignacym Paderewskim, gdy ten koncertował w Milwaukee. Paderewski, zapytany, co myśli o Komisyi Tymczasowej, miał się jakoby wyrazić, że „takim ludziom nie trzeba wierzyć“ i że w Komisyi Tymczasowej są „ludzie, którzy mieli bliską łączność ze słynnym Redlem, oficerem austryackim, który był szpiegiem rosyjskiego sztabu wojennego“. Dalej wedle twierdzenia „Nowin Polskich“, Paderewski miał powiedzieć: „Jestem przekonany, jak wszyscy ludzie trzeźwo myślący, że Redl był inspiratorem założenia drużyn bojowych w Galicyi“.

Wywiad ten wywołał niesłychane zdumienie w szerokich kołach Polonii amerykańskiej. Postanowiono tedy zapytać się wprost p. Paderewskiego, czy istotnie wypowiedział słowa, które mu włożyły w usta klerykalne „Nowiny Polskie“. Prezydyum „Związku Narodowego Polskiego“ zwróciło się telegraficznie do p. Paderewskiego, żądając widzenia się osobistego w celu wyjaśnienia sprawy. W odpowiedzi telegraficznej p. Paderewski wyraził ubolewanie, że z powodu ciągłych podróży miejsca i czasu spotkania oznaczyć nie może i oświadczył, że „nie jest politykiem i do zabierania głosu w tak ważnej sprawie nie ma prawa“, Naturalnie, odpowiedź ta nie mogła zadowolnić zainteresowanych. Wobec tego kierownicy „Związku Narodowego Polskiego“ i Sokolstwa postanowili dotrzeć do p. Paderewskiego osobiście. Gdy koncertował w Cleveland, udał się do niego specyalny komitet, który zamieścił w „Zgodzie“ (Nr. 2) szczegółowe sprawozdanie z rozmowy swej z p. Paderewskim. W rozmowie tej jest ustęp, który charakteryzuje poglądy p. Paderewskiego. Powiedział on: „Nie powinniśmy rewolucyi gotować przeciw Rosyi, bądź co bądź sojuszniczce Francyi“... Na zapytanie, co znaczy interwiew w „Nowinach“, odpowiedź Paderewskiego brzmiała:

„Albo naiwność bez granic w gonieniu za tanią amerykańską sensacyą, albo **prosta oburzająca nieuczciwość. Tego nigdy nie powiedziałem.** Co o członkach Komisyi Tymczasowej myślę, już powiedziałem i powtarzam, że obok ludzi, do których osobiście nie mam zaufania, stoją ludzie bardzo uczciwi, zacni, których jedyną wadą jest, że są „idealistami“.

To, co p. Paderewski osobiście sądzi o członkach K. T., mogłoby być najzupełniej obojętne. Ale w końcowym ustępie owego interwiewu p. Paderewski wygłosił twierdzenie, którego bez odpowiedzi pozostawić nie można. Mianowicie na zapytanie ob. Żychlińskiego, prezesa Z. N. P. „A Redl?“ — p. Paderewski odpowiedział: „Tak. Redl, jako członek głównego generalnego sztabu oficerskiego armii austryackiej pomagał w organizowaniu drużyn bojowych“.

Chcemy wierzyć, że p. Paderewski wygłosił te słowa w najlepszej wierze. Ponieważ one jednak stanowią **nikczemne oszczerstwo,** które dotąd tylko pod osłoną cenzury i żandarmeryi rosyjskiej przez „dwugroszowych“ moskalofilów było wygłaszane, przeto mamy prawo żądać od p. Paderewskiego, by je odwołał lub poparł dowodami. Dajemy mu na to **trzy miesiące czasu,** poczynając od 1 lutego. Sądzimy, że **elementarna uczciwość** nakazuje p. Paderewskiemu w ciągu tego czasu albo swe lekkomyślne powiedzenie publicznie cofnąć, albo zgłosić dane, które jego zdaniem stanowią dowód wygłoszonych przezeń twierdzeń.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu“.

Oskarżenie przeciw mordercy Wagnerowi.

15 mordów, 10 zamachów, 9 podpaleń.

Jak z Niemiec donoszą, śledztwo przedwstępne przeciw nauczycielowi Wagnerowi ukończono; wyznaczono dzień rozprawy sądowej przed przysięgłymi w Heilbronn.

Akt oskarżenia opiewa o 5 mordach w Degerlochu, 10 mordach w Miluzie, 10 nieudanych mordach w Miluzie i 9 podpaleniach. Podobnego oskarżenia chyba nie było jeszcze w żadnym sądzie niemieckim.

Przy pierwszych przesłuchaniach oskarżonego w szpitalu przyznał się Wagner wobec sędziego śledczego, iż bardzo cierpiał pod brzemieniem starych grzechów natury seksualnej. Na podstawie pewnych aluzyj zaczął się domyślać, że te jego grzechy stały się znane w Miluzie. Postanowił więc skończyć rachunki z życiem, przedtem jednak — zemścić się na mieszkańcach Miluzy. Uważał bowiem ich za winowajców swych nieszczęść.

Planowo przygotowywał się do swych mordów, kupił trzy rewolwery i 300 nabojów.

Abstrahując od nienormalności seksualnej, Wagner, jak się zdaje, ma pewną manię wielkości, widzi w sobie zapoznaną wielkość; rozczytywał w Nietzschem itd.

Wzburzenie ludności trwało przez czas dłuższy. Gdy sprawca leżał w szpitalu, syn jednej z ofiar Wagnera próbował przedostać się do szpitala, aby Wagnera zabić. Wobec rozpoczynającego się wkrótce procesu zostaną zastosowane w Heilbronn wszelakie środki ostrożności.

Dowcipny żart dziennikarza.

„Nabranie“ francuskich posłów i profesorów.

Wielką wesołość wzbudzał w Paryżu dowcipny żart redaktora dziennika „Eclair“. Eksperymentalnie niejako postanowił wykazać, z jaką łatwością można dziś we Francyi utworzyć komitet dla wystawienia pomnika jakiejkolwiek nieznanej osobistości, korzystając z tego, iż posłowie i wogóle politycy gotowi są skorzystać z każdej sposobności, która im może przysporzyć trochę popularności.

W tym celu redaktor Birault kazał wydrukować sto arkuszy listowego papieru z nagłówkiem:

Komitet honorowy ku uczczeniu 100-tnej rocznicy urodzin **Hégésippe'a Simona.**

Naprózno byśmy jednak szukali po słownikach i encyklopedyach nazwiska Hégésippe'a. Taki nie istniał i nie istnieje, jest bowiem poprostu płodem wyobraźni p. redaktora...

Na czele każdego arkusza komitetowego kazał p. Birault wydrukować motto:

Znikają chmury,
Gdy słońce wschodzi.
Hégésippe Simon.

Następnie p. Birault wziął spisy posłów, senatorów i radców miejskich i rozesłał pierwszej (według alfabetu) setce senatorów, posłów, oraz pierwszym 25 radcom zaproszenia do udziału w komitecie, albowiem wreszcie nadeszła dawno upragniona chwila i ofiarność jednego z wielbicieli Hégésippe'a pozwala wystawić mu na jednym z placów paryskich należny pomnik, jako „bojownikowi i nauczycielowi współczesnej demokracyi“. Pozatem komitet prosi szanownego p. posła (względnie senatora, radcę), aby zechciał przy odsłonięciu zabrać głos dla wygłoszenia uroczystego przemówienia.

Cóż na to posłowie, senatorzy i radcy?

P. Birault nie zawiódł się. Otrzymał wkrótce na swe 225 listów 27 odpowiedzi. Wszyscy się ci zgodzili...

I obecnie okrutny Birault ogłasza wszystkie nazwiska tych panów. Powiada przytem, że odpowiedzi wpłynęłyby niezawodnie więcej, gdyby nie to, że zepsuł mu żart znany uczony i polityk Leon Bourgeois. Ten bowiem zaczął szukać w historyi i historyi literatury, lecz Hégésippe'a nie znalazł... Zrozumiał więc, że to dowcip, i uprzedził swych towarzyszów partyjnych, by się nie dali „nabrać“. Porównano listy i pokazało się, że Birault zmieniał departament, w którym miał się urodzić „Hégésippe“ stosownie do tego, jaki departament dany senator zastępuje. Wkrótce dowiedziano się o żarcie także w Izbie posłów.

Charakterystyczne, że wśród ofiar Biraulta znajdujemy pewnego byłego ministra z gabinetu Barthou, następnie byłego premiera (!) francuskiego i wodza partyi republikańskiej Sarriena, dalej byłego posła w Bernie d'Aunay'a i wielu innych.

Największą jednak wesołość budzi kawał z profesorem historyi literatury (!) w Sorbonnie i wiceprezydentem senatu (!) — Lintilhac'iem. Ten bowiem nietylko obiecał wziąć udział w komitecie, lecz także wygłosić przemówienie, poświęcone zasłużonemu Hégésippe'owi. Pisze przytem:

„...Proszę mi jednak przysłać jeszcze niektóre daty o Hégésippie Simonie, gdyż mam mało czasu i nie mogę studyować całej literatury o nim(!)“.

Najlepsze to są te — „jeszcze“ niektóre daty, jak gdyby szanowny profesor już niektóre posiadał.

Kompromitacya p. profesora jest oczywiście okropna... Próbuje się wykręcić w ten sposób, że to rzekomo jego sekretarz wysłał odpowiedź bez porozumienia się z profesorem. Lecz sekretarz, doktor filozofii, także nie chce się kompromitować; prosi porównać charaktery pisma i przekonać się, że list pisał sam profesor.

Brzydka sprawa dla pana senatora i profesora! Niektóre dzienniki proponują teraz postawić „pomnik“ p. prof. Lintilhac'owi zamiast nieistniejącemu „Hégésippe'owi“, „bojownikowi współczesnej demokracyi“!

Cennik małżonków.

Ile kosztuje mąż?

W Cincinnati (rzecz bowiem naturalnie dzieje się w Ameryce) mieszka pewna sympatyczna młoda dama p. Grace Mansfield, która nie znalazła spodziewanego szczęścia w małżeństwie, gdyż mąż albo zajmował się swymi rachunkami, albo też umizgał się do innych miejscowych pań. P. Mansfield zostawała więc sama w domu podczas długich wieczorów zimowych. Pomiędzy małżonkami stale przychodziło do kłótni i wkrótce oboje przyszli do wniosku, że najlepiej będzie się rozstać.

Lecz p. Mansfield, dzielna kobiecina, zechciała zaoszczędzić także kosztów postępowania rozwodowego, więc wybrała inną drogę. Pewnego dnia umieściła w miejscowych dziennikach następujący **inserat:**

„Do wszystkich młodych i starych panien w Cincinati, chcących wyjść za mąż! Postanowiłam rozwiązać związek małżeński ze swym mężem, gdyż obrzydliśmy sobie wzajemnie w straszny sposób. Boję się jednak kosztów związanych z rozwodem i wobec tego gotowa jestem **odstąpić męża,** który ma lat 45 i dobrze się zachował, tym kobietom, któreby zechciały wyjść za niego za mąż, **za 5 tys. koron.**“

Na drugi dzień inny dziennik przyniósł w formie inseratu odpowiedź na pierwszy inserat. Odpowiedź pochodziła od pewnej damy, która oświadczyła, iż taki „mąż“ nie wart jest nawet 500 lub 200 koron i że z pewnością nie znajdzie się taka gęś, która zechce nabyć takiego męża.

To oświadczenie oburzyło mężów w Cincinnati w najwyższym stopniu, — i rozpoczęła się istna bitwa na szpaltach dzienników, w dziale inseratowym. Inseratowy dział został zapełniony obelgami, rzucanymi na każdą z przeciwnych stron przez mężów i małżonki.

Wkońcu pewien dziennikarz wpadł na pomysł urządzenia wywiadu z panem Mansfieldem, aby się dowiedzieć, jak ten zapatruje się na ogłoszenie swej małżonki. Ku przerażeniu mężów w Cincinnati p. Mansfield oświadczył, iż jest zupełnie zadowolony. Według jego zdania, małżonek jest tem droższy, im starszy i kosztuje:

od 25—30 lat . . . . 3000 kor.
„ 30—40 „ . . . . 4000 „
„ 40—50 „ . . . . 5000 „
„ 50—65 „ . . . . 7000 „

To oświadczenie małżonka zostało przedrukowanem przez dzienniki. I powoli umysły się uspokoiły.

Czy jednak później p. Mansfield sprzedała swego małżonka jakiej „gęsi“ i za ile — niewiadomo.

Rozmaitości.

W kraterze Wezuwiusza. Jak donieśliśmy, prof. Malladra dokonał trudnego przedsięwzięcia i wszedł do wnętrza krateru Wezuwiusza. Wnet znalazł naśladowcę w Amerykaninie Burlinghamie, który również spuścił się w wnętrze góry ziejącej ogniem, ale jako praktyczny Amerykanin zabrał z sobą kinematograf i porobił zdjęcia. Poprzednio Burlingham wszedł już na szczyty góry Matterhorn i dokonał tam zdjęć kinematograficznych. Podczas wyprawy w wnętrze Wezuwiusza zabrał z sobą dwóch ludzi dla zbierania kryształów. Burlingham przedsięwzięcie doskonale wykonał i teraz swe obrazy świetlne pokazuje już w Londynie. Opowiada przytem, że w wnętrzu Wezuwiusza nie doznał niebezpieczeństwa ani ze strony lawin, ani ze strony gazów trujących. Mimo panującego wewnątrz góry pokoju sądzi, że wnet nastąpi wybuch Wezuwiusza, chociaż uczeni, pracujący w obserwatoryum na skłonach góry zaprzeczają możliwości wybuchu w bliskim czasie. Burlingham przyznaje jednak, że lawa może wyżłobić sobie boczne ujście, przez co zapobiegnie gwałtownemu wybuchowi. Burlingham swoją wyprawą dowiódł, że możliwem jest dostać się nawet z znacznymi ciężarami na dno krateru Wezuwiusza. W ten sposób kinematograf może być użyty dla badań naukowych i na tej samej drodze można spuścić się na dno krateru z innymi aparatami np. dla mierzenia temperatury dla badania gazów itd. Czy wyprawy takie jednak nie są połączone z znacznem niebezpieczeństwem życia, niewiadomo; w każdym razie towarzystwa ubezpieczenia na życie niełatwo zechcą przyjąć odpowiedzialność za takie wyprawy.

Straszny czyn waryata. W Weissensee pod Berlinem 35-letni stolarz Herman Schmalle otruł gazem siebie i jednoroczną swą córkę. Wszelkie starania około przywrócenia ich do życia były bezskuteczne. Schmalle w 1910 roku otruł już 3-letniego swego syna łysolem. Wyprowadził on był wówczas dziecko do Grunewaldu, otruł je i pozostawił zwłoki w lesie. Sąd przysięgłych skazał go wówczas za zabójstwo na rok więzienia i policzył mu na karę 9 miesięcy z aresztu śledczego. Wróciwszy z więzienia, Schmalle pogodził się z swą żoną i zamieszkał w Weissensee. W ostatnim czasie zaczęły się u niego podobno objawiać zboczenia umysłowe. Trzy razy próbował popełnić samobójstwo. Gdy żona jego wyszła na miasto, a 11-letnia córeczka do szkoły, Schmalle odkręcił wszystkie kurki gazowe i z dzieckiem na ręku położył się na kanapie. Na drzwiach napisał na karteczce, że wyszedł, ale niebawem wróci. Żona czekała do godziny pierwszej, potem kazała otworzyć drzwi i znaleziono zwłoki męża i córki.

Śmierć 50 ludzi podczas pożaru. Z Rotterdamu donoszą: Dwóch Anglików przybyło w tych dniach do miejscowości Diokiokarta na wyspie Jawa, aby urządzać przedstawienia kinematograficzne. Na ten cel wybrali stodołę, do której krajowcy napłynęli w wielkiej ilości. Stodołę zaćmiono zupełnie, aby osięgnąć tem lepsze obrazy. Podczas przedstawienia zapalił się film i stodoła stanęła w płomieniach. Ponieważ była szczelnie zamknięta, widzowie nie mogli się ratować. Zginęło 50 osób, pomiędzy nimi obydwaj Anglicy.

Oszustwa bankiera paryskiego. Oszustwa Germaina-Piotrusińskiego wywołują coraz silniejsze wrażenie, chociaż oszustwa nie doszły do sum wysokich. Bank, którego Germain był dyrektorem, należał do najmniejszych instytucyj tego rodzaju, i nie miał żadnych stosunków z wielkimi bankami, prowadząc wyłącznie interesy spekulacyjne. Germain celem poparcia operacyi swego banku założył pismo „La Côte“, które zamienił w towarzystwo akcyjne o kapitale 3-milionowym. Utworzywszy syndykat rozporządzający 8000 akcyj, zobowiązał się zwrócić członkom tego syndykatu pieniądze wraz z zyskiem przed 31 stycznia. Gdy jedno z pism finansowych Paryża zwróciło uwagę na te manipulacye Germaina, przystąpiła policya do aresztowania oszusta, a sędzia śledczy obłożył aresztem sumę 100.000 franków. Germain ma lat 32 i był już karany za wykroczenia przeciw francuskim ustawom skarbowym.

Samobójstwo milionerki. Jak z Nowego Jorku donoszą, jedna ze znanych milionerek nowojorskich, Józefina Amend, popełniła samobójstwo, rzuciwszy się z 12 piętra na ulicę. Pani Amend utraciła przed paru dniami męża, a rozpacz po jego zgonie doprowadziła ją do rozstroju nerwowego zakończonego samobójstwem.

Sklep wiktualny przy Półwsiu Zwierzynieckim, ul. Lelewela 5 do sprzedania.

Do wynajęcia każdego czasu 4 pokoje frontowe z balkonem, przedpokój, kuchnia, pokój dla służby, wodociąg, oświetlenie elektr., na II., p. ulica Lwowska 24 w Podgórzu. Wiadomość na miejscu, lub u D. Bincera w Krakowie, ulica Radziwiłłowska 8 B. Telefon 543.

Sklep na cukiernię wyborową do wynajęcia przy ul. Lwowskiej 24 w Podgórzu. Dla początkującego bardzo korzystne warunki.

Tamże do wynajęcia sklep na mleczarnię.

Wiadomość w Krakowie, ulica Radziwiłłowska L. 8 B. D. Bincer, Telef. 543, lub na miejscu w Podgórzu na II. p.

Do wynajęcia

od 1 lipca b. r. lub do sprzedania. Dom III. p. przy plantach Dz. VI., obecnie przez zakład naukowy zajmowany. Dom ten składa się z 8 sal frontowych i 3 tylnych, każda o 2—3 oknach i z kilku mniejszych pokoi po jednem oknie, wszystkie widne, jasne, słoneczne, podwórze wielkie, ze wszystkich stron wolne, gaz, elektryka, wodociągi etc. Wiadomość: Dom handlowy S. Binzer, Kraków, Andrzeja Potockiego 7, Telefon 1437.

DARMO

i opłatnie otrzyma każdy na żądanie mój

Główny katalog

z przeszło 4000 rycin zegarków, złotych i srebrnych towarów, towarów muzycznych, towarów bławatnych, skórzanych i stalowych, artykułów gospodarczych, towarów optycznych, przyborów do palenia, toaletowych, broni etc.

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy

w Brüx Nr. 367 (Czechy)

Zegarek niklowy kor. 3·90, srebrne zegarki kor. 8·40, niklowy budzik kor. 2·90, zegary wahadłowe kor. 9·—, zegary z kukułką kor. 8·50, skrzypce kor. 5·80, harmonie kor. 5·—. Rewolwer koron 6·80. Wysyłka za pobraniem. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Lekarze

uznają jako znakomity środek przeciw kaszlowi

Kaisera karmelki piersiowe

Miliony ludzi cierpiących na

kaszel,

chrypkę, zaflegmienie, koklusz, katar, ból szyi, jakoteż dla zapobieżenia **przeziębieniu.**

6100 notar. uwierz. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzą pewnego skutku. Apetyt pobudzające bardzo smaczne cukierki. Paczka 20 i 40 hal., puszka 60 hal. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach, gdzie ich niema należy się zwrócić do **Fr. Kaiser, Bregenz, Vorarlberg.**

Wypadaniu włosów

zapobiega, porost wzmacnia, łupież usuwa całkiem pewnie i skutecznie jedynie

„SZUM“

Wszędzie do nabycia po **25 h.** Sprzedawany po niższej cenie jest nieprawdziwy.

OBUWIE WIECZOROWE

W Krakowie tańczą

Tango!



TANGO buciki atłasowe czarne lub kolorowe		K 12·50
TANGO buciki z I-a lakieru chromowego		„ 14·—
Salonowe pantofelki atłasowe kolorowe i białe		„ 6·50
Salonowe pantofelki (Pumps) z I-a lakieru chromow. lub aksamitne		„ 7·50
Białe pantofelki glace lub lakierowe	K 4·80 i	„ 5·—
Męskie lakiery całe lub półbuciki najn. fason **cena karnawałowa tylko**		„ 12·50

TURUL — TURUL

130 własnych sklepów — **20.000** par produkcya tygodniowa

Alfred Fränkel, Sp. kom.

CENTRALA DLA GALICYI **Kraków, Rynek główny 14.**

Zastępca: **L. Steigler.** **Telefon Nr. 2347.**

SŁAWNE LEKARSTWO

na padaczkę (chorobę św. Walentego) na ogólne osłabienie nerwowe, kurcze nerwowe i tym podobne choroby — zalecamy usilnie środek pod nazwą

„EPILEPTICON“ Dra Weila

Pastylki te działają znakomicie i są wedle zdania i poświadczeń lekarzy całego świata najlepszym środkiem w szczególności

na chorobę św. Walentego.

Leczenie trwa około 6 miesięcy. — 1 pudełko z 60 pigułkami na 1 miesiąc kosztuje z opłaconą pocztą i dokładnem puczeniem Nr. 66, kor. 8·—. Prosimy zamawiać z głównego składu dla Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. **z Apteki Szymona Edelmana w Samborze.**

Ze względu na kończący się sezon zimowy

sprzedaje: Paltoty, Ulstry, Raglany, Ubrania męskie z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych o 20% taniej

MAGAZYN UBIOROW MĘSKICH

K. BRACHFELD, KRAKÓW

ULICA FLORYAŃSKA L. 16.

UWAGA: Proszę zwrócić uwagę na numer domu 16.

Powołujcie się przy zakupnie

na ogłoszenia „Naprzodu“!

Duża szafa na garderobę jest do sprzedania. Wiadomość ul. Krzywa 13, I. p., 1 drzwi.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy:

Berlin W. 64 Bahnhofstrasse 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi:

Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

SZCZEGOLNE KORZYŚCI

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek **samobójstwa** lub **pojedynku,** a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywne fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod broń **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać: *a)* wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5.

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizacyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Każda matka

powinna wziąść pod uwagę, że leguminy jak strudel, knedle, ciasta, torty, podlewki, puddyngi, bita śmietana, pączki, buchty, obwarzanki, makaron, omlety, rożki, ciastka ze serem, placuszki, kluseczki, strucle etc., należy szczególnie dla dzieci przenosić nad potrawy mięsne lub inne potrawy o ile użyje się jako domieszkę

Dra Oetkera proszek do pieczywa

po 12 halerzy,

gdyż tylko wtedy są one nietylko pożywne, ale także lekko strawne, co znowu szczególnie dla dzieci nigdy zadosyć polecanem nie jest. Sporządzające zatem dla swych dzieci wiele takich potraw z Dra Oetkera proszkiem do pieczywa, który jest wszędzie do nabycia z milion razy polecanemi receptami.

Zdrowy, pożywny, tani.

Baczyć należy, by otrzymać prawdziwy wyrób Dra Oetkera. Główny skład i zastępstwo El. Krause, Lwów, Telefon 545.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawdz. chron. marka ochronna **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marka 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła niecznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych, jedyna firma tego rodzaju **I. KUKLA, Praga, Perłowa Nr. 33.** Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: **Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).